

Buka, Limit

[Zwrotka 1]

Tu nie ma granic, nieboskłon wybucha nad nami
Wchodzę w gąszcz z literami, aby dotknąć Walhalli
By odpocząć, jeszcze trochę czasu mamy zanim
Spłoną ideały, gramy, dany mi mikrofon
Czas na zmiany, to jak dynamit eksploduje w Tobie
Twarzą w twarz z problemami i pięściami na betonie
Zrobię to tymi rękami, w obieg puszczam teorię
Sam na sam vs świat, dzisiaj wyruszam na wojnę
I bierz to chłopaku, weź pierdol to fatum
A dramatu mam tu pełno i na pewno nie od baku baku
Weź serio ratuj, swą histerią wytatuuj
Konstrukcję nieprzeciętną i solidną jak marmur
Tu pięćdziesiąte piętro, pierdolony drapacz chmur
Gdzie wybucha tętno i zanika szum
Jedno tempo, zegar tyka, chyba nie chcemy spaść w dół
Statystyka dzisiaj rozpierdała sedno

[Refren] (x2)

Zrobię to tymi dłońmi z zaciśniętymi pięściami
Zanim czas nas pokona i spłoną ideały
Zrobię to tymi rękoma, to ja muzyki narkoman
Dzisiaj eksploduje limit w naszych nieboskłonach

[Zwrotka 2]

W drodze na szczyt i zapytaj ile za mną płyt
I tak w zapisanych akapitach, zachowałem życia rytm
Każdy dzień to muzyka, daje tlen by oddychać
Bo bez tego nie ma nic i nie byłoby mnie dzisiaj
Jak mam żyć? Wiem i będę patrzył przed siebie
W górze gardła i one majk, by sprawdzać marzenie
Jedna prawda i tego jestem pewien od dawna
Przeznaczenie to walka, 300 stopni fahrenheitach
Fallstart, nie ma odwrotu jak Alcatraz
Bądź gotów kiedy czas, szanse masz tylko raz, sprawdź
I ta detonacja w nas trwa, to jak ćma do światła
Walka trwa jak matnia, unieś twarz po upadkach
Dasz wiarę, ja tu od lat rozwalam miarę
Odpalam flarę, z ognia obdarowanie od tak
Masz talent to go podawaj dalej co dnia
Bariery rozwalę, dziś pęka monotonia!

[Refren] (x2)

Zrobię to tymi dłońmi z zaciśniętymi pięściami
Zanim czas nas pokona i spłoną ideały
Zrobię to tymi rękoma, to ja muzyki narkoman
Dzisiaj eksploduje limit w naszych nieboskłonach

[Zwrotka 3]

Jeszcze tylko jeden krok, coraz bliżej meta, gong
Coraz wyżej etap - lot, wybuchła planeta, skok
Gdy podpalam lont, letarg, cztery mile i poczekaj
Chwilę, skaczymy do nieba, bilet z naszych rąk
A w sercach wiary tyle, że może rozwalić budynek
A w bani mamy siłę, której nie oskali centymetr
Niepokonani na fali która zaleje ulicę
I świat rozwali rymami, kiedy wygramy życie
Dziś pęka limit, pęka limit, pęka limit, pęka limit